

Życie duchowe
i modlitwa



BIBLIOTEKA

CHRISTIANITAS

Cécile Bruyère OSB

Życie duchowe i modlitwa

według Pisma Świętego
i tradycji monastycznej

przedmowa
s. Małgorzata Borkowska OSB

tłumaczenie
Tomasz Glanz



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:

Paweł Kula

Na okładce:

Wnętrze kościoła Opactwa Fontgombault (Francja).

Widoczna m.in. figura Matki Bożej Dobrej Śmierci

fot. Paweł Kula

Redakcja:

Elżbieta Wiater

Korekta:

Justyna Jagódka

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów

L.dz. 3/2022, Tyniec, dnia 4.01.2022

† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze – Kraków 2022

ISBN 978-83-8205-184-1

© Copyright by Christianitas

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. +48 (12) 688-52-94, tel./fax: +48 (12) 688-52-95

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl



Spis treści

<i>Succisa virescit</i>	7
Od tłumacza.	15
Wstęp	19
Rozdział I: Kilka uwag ogólnych	31
Rozdział II: Czym jest życie duchowe?	43
Rozdział III: Kto jest zdolny do życia duchowego?	55
Rozdział IV: Zjednoczenie z Bogiem jest łaską, choć są do niego zaproszeni wszyscy chrześcijanie	63
Rozdział V: Plany Boże najwyraźniej ukazują się za pośrednictwem sakramentów	81
Rozdział VI: Kto szybciej postępuje w życiu duchowym?	109
Rozdział VII: Wstępne przygotowanie do modlitwy	121
Rozdział VIII: Traktat o modlitwie ułożony przez naszego Pana Jezusa Chrystusa	139
Rozdział IX: Czy modlitwa myślna winna dokonywać się według określonej metody?	151

Rozdział X: Boże Oficjum i modlitwa myślna	159
Rozdział XI: O medytacji	179
Rozdział XII: Modlitwa myślna jest szczególnie konieczna dla oblubienic naszego Pana	197
Rozdział XIII: Nasi zewnętrzni wrogowie i anielscy obrońcy	205
Rozdział XIV: O doświadczeniach wewnętrznych, które nadają kształt pierwszemu oczyszczeniu duszy	239
Rozdział XV: O kontemplacji	255
Rozdział XVI: O życiu jednoczącym.	271
Rozdział XVII: O prorocत्वie w starożytnym rozumieniu	293
Rozdział XVIII: O nowej serii doświadczeń, które są częścią życia jednoczącego	313
Rozdział XIX: O tych, którzy są napełnieni „całą pełnością Bożą”	331
Rozdział XX: Prawdziwi czciciele	381
Rozdział XXI: O ważnej roli Najświętszej Maryi Panny w naszym życiu duchowym	401
Rozdział XXII: O tym, że Kościół jako całość jest wzniosłym modelem dla duszy kontemplacyjnej	421
Rozdział XXIII: Jest tylko jedna liturgia	439



Succisa virescit

Ćwierćwiecze szykan i prześladowań, które upłynęło we Francji między początkiem antykościelnej legislatury rządu rewolucyjnego (1789) a przywróceniem wolności Kościoła po upadku Napoleona, usunęło z jej terytorium wszystkie domy zakonne. Wiele zakonów, zwłaszcza męskich, przestało tam w ogóle istnieć, w tym benedyktyni. Odnowa przyszła nie z tradycji, przekazanej nowemu pokoleniu przez niedobitki poprzedniego (jak u dominikanów czy cystersów), ale dzięki temu, że pojawili się ludzie, na ogół księża diecezjalni, którzy w starej regule monastycznej znaleźli swoje aktualne powołanie. Zauroczyli się tekstem, zauroczyli się możliwością takiej właśnie drogi szukania Boga.

A tekst *Reguły* jest bogaty w różne możliwości. Streszcza ona doświadczenia pierwszych wieków Ojców Monastycznych, mówiące głównie o drogach modlitwy i ascezy osobistej; ale nie poprzestając na tym, otwiera także całkiem nowe horyzonty, na przykład przez swój nacisk na życie we wspólnocie (gdzie ważniejsza jest pokora i miłość braterska niż asceza) i przez wielką wagę przywiązaną do wspólnej modlitwy uwielbienia, czyli modlitwy

chórowej. Przez kilkanaście wieków kolejne epoki odkrywały w *Regule* św. Benedykta coraz to nowsze bogactwa i szukały w niej odpowiedzi na właściwe sobie problemy. I tak na przykład kongregacja klasztorów mająca od X wieku centrum w Cluny opierała swoje życie i duchowość na liturgicznym (bardzo rozbudowanym) kulcie Chrystusa i na studium. Nieco później (wiek XII) analogiczna kongregacja mająca centrum w Cîteaux, czyli dzisiejsi cystersi, postawiła przede wszystkim na radykalne ubóstwo, życie z fizycznej pracy, uproszczone pacierze i ścisłe oddalenie od świata. Jest zupełnie w tej chwili dla nas nieistotne, jak skutecznie te i wszystkie następne interpretacje *Reguły* mogły faktycznie działać, każda w swojej epoce i każda wpleciona z konieczności w problemy tej epoki i jej społeczeństwa; ani co powodowało konieczność coraz to nowszych interpretacji. Ważne jest, że ten proces odnajdywania w *Regule* i w tradycji monastycznej wspólnego (a zarazem jakże zróżnicowanego) programu dla siebie trwał przez wieki i trwa do dzisiaj.

Otóż jest rzeczą doświadczoną, że każda kolejna epoka sięga najchętniej przede wszystkim do korzeni myśli monastycznej, i te rozumie stosunkowo najlepiej, chociaż oczywiście po swojemu; a najslabiej rozumie epokę sobie bezpośrednio poprzednią, mając wrażenie, że się z jej pojęć, duchowości i języka właśnie wyzwoliła. Tak cystersi w czasie swojego wielkiego rozwoju zużyli sporo czasu i energii na krytykę (nieraz satyryczną) kluniatów; tak i dzisiaj niejeden autor usilnie odrzuca i krytykuje wszystko, co stworzyła epoka sięgająca od Soboru Trydenckiego do *Vaticanum II*.

A przecież to jest właśnie poprzedni etap żywej tradycji; nie mówiąc już o tym, że i w tej epoce istniało równoległe kilka nurtów duchowości tak, że niektóre idee szczególnie drogie naszym czasom (i ostatniemu Soborowi) tam wzięły początek. Najważniejszym z nich jest teologiczne pogłębienie pojęcia liturgii i oparcie na niej modlitwy i duchowości, zgodnie zresztą z najstarszą tradycją chrześcijańską. Ten zwrot ku liturgii (przechowanej w monasterach jako skarb nawet w epoce, która liturgii nie umiała docenić) był bowiem niejako w powietrzu – przynajmniej monastycznym – od pierwszej połowy XIX wieku, ale rolę wiodącą odegrał tu ks. Prosper Guéranger. Urodzony w roku 1805, kapłan diecezjalny od 1827, od początku zainteresował się Ojcami Pustyni, ale także teologią ksiąg liturgicznych. W roku 1831 kupił zdewastowany i pusty gmach dawnego klasztoru w Solesmes i postanowił wskrzesić tam życie benedyktyńskie. Zgromadziło się wtedy przy nim kilku podobnie usposobionych księży; już w 1837 uradowany tym papież Grzegorz XVI (sam niegdyś kameduła) przyjął od niego śluby zakonne i mianował go nie tylko opatem, ale – całkiem jeszcze na wyrost – przełożonym generalnym francuskiej kongregacji benedyktynów, która dopiero miała powstać. A tak sprawdziło się raz jeszcze stare godło klasztoru na Monte Cassino: *Succisa virescit*, drzewo ścięte odrasta.

Opat Prosper stał się szybko jednym ze znaczących autorytetów w kościelnej Francji i to go nieco rozpraszało, gdyż prowadziło do zajmowania się wielu problemami spoza jego właściwej dziedziny działania. Niemniej

już w latach pięćdziesiątych powstały dwie pierwsze męskie fundacje wyrojone z Solesmes, a w roku 1866 pierwsze opactwo żeńskie. Dalszy rozwój kongregacji, zwanej dziś solesmeńską, która obecnie obejmuje 23 klasztory męskie i 8 żeńskich we wszystkich częściach świata (ale we Francji nie jest jedyna), możemy tu pominąć. Ważne jest, że dzięki twórczości swego pierwszego opata Solesmes stało się ośrodkiem teologii liturgii i praktyki liturgii, choćby przez pielęgnowanie śpiewu gregoriańskiego; nieco później przyłączyła się do tej akcji belgijskie fundacje kongregacji Beuron. Działano przez pisma, ale także przez rekolekcje dla zakonników, księży i świeckich; w ten sposób klasztory benedyktyńskie stały się ośrodkami rekolekcyjnymi.

10

Succisa virescit

Główne dzieło Dom Guérangera, piętnastotomowy *Rok Liturgiczny*, jest jednocześnie wykładem teologii, nauką życia modlitwy i drogą włączenia się jak najpełniej w życie Kościoła; wszystko rozłożone w porządku kolejnych okresów liturgicznych i wzbogacone mnóstwem świadectw liturgii i duchowości Kościoła tak zachodniego, jak i wschodniego. Pierwszy tom tego monumentalnego dzieła wyszedł już w roku 1841; przez kolejne 34 lata wychodziły tomy następne, ale autor zmarł w roku 1875, nie doszedłszy do końca tej pracy. Niemniej metoda, treść i cel dzieła są i bez wyraźnego zakończenia doskonale czytelne. Ta książka niewątpliwie ukształtowała pobożność Kościoła na dalsze wieki; swoistym jej zwycięstwem było, że Sobór Watykański II jako swój pierwszy dokument wydał właśnie konstytucję o liturgii, ponieważ zajęcie się tą sprawą na samym początku

obrad uznano za właściwy sposób zadeklarowania wiary Kościoła. (Widać, jak daleko już było Ojcom Soboru od bezpośrednio wcześniejszych ujęć, uznających modlitwę liturgiczną, jako „ustną”, za coś niższego od modlitwy myślniej i skupiających się w kwestiach liturgii głównie na przepisach rubrycystycznych).

Niemniej właśnie ogrom tego podstawowego dzieła Dom Guérangera utrudnia pełne zapoznanie się z nim; nie mówiąc już o tym, że jest ono oparte na ówczesnym rozkładzie czytań mszalnych w ciągu roku, odmiennym od używanego w liturgii posoborowej. I tu wchodzi do akcji ksieni Cecylia. Córka znajomej opatowi rodziny i jego uczennica od dziecka, Jeanne-Henriette Bruyère (1845–1909) została pierwszą profeską i pierwszą przełożoną wspólnoty mniszek, założonej przez niego jako pierwszy żeński dom w nowej kongregacji, to jest opactwa św. Cecylii w Solesmes. To ona zredagowała konstytucje tego klasztoru – wzorcowy dokument prawa monastycznego w jej czasach – i ona ustawiła duchowość swojej wspólnoty (a przez to także i następnych fundacji) na przeżywanych od nowa prastarych prawdach. Sformułowała je, po latach przemyśleń i doświadczeń, w książce napisanej w pierwszym rzędzie dla mniszek i zatytułowanej: *La vie spirituelle et la prière, d'après la Sainte Ecriture et la tradition monastique*. Czasem jeden tom potrafi działać więcej niż piętnaście; książka zaraz po pierwszym wydaniu okazała się świetnym przewodnikiem duchowym nie tylko dla mniszek, miała liczne wydania następne i kilka przekładów. Głos Matki Cecylii współbrzmi z głosem innego autora benedyktyńskiego,

niewiele tylko od niej młodszego, bł. Kolumby Marmiona; i okazuje się, że myśl solesmeńska i myśl beurońska, a więc dwa ośrodki monastyczne powstałe w XIX wieku na nowym korzeniu, dziedziczą dokładnie to samo po wszystkich swoich poprzednikach.

Jest to więc przede wszystkim świadomość, że celem ludzkiego istnienia jest chwala Boża i zjednoczenie z Bogiem. I to dotyczy wszystkich ludzi bez wyjątku. Znajomość Boga, a więc objawienia Bożego, jest zatem podstawą, na której dopiero można oprzeć naukę moralną, nie odwrotnie. Żeby jednak ta wiedza teologiczna spełniła swoją rolę, musi być uprawiana nie jako teoria, ale jako modlitwa. Modlitwa i życie muszą stanowić jedno i wzajemnie siebie kształtować.

Wszystko to jest oczywiście nauką idącą przez całą historię monastyczną: od Ojców Pustyni, poprzez *Naśladowanie Chrystusa* (dzieło włoskiego opata z XIII wieku, wcześniejsze o półtora stulecia niż czas Tomasa à Kempis), aż po przechowywanie jej potem w ośrodkach klasztornych wbrew kolejnym prądom duchowości triumfującym w Kościele, takim jak scholastyka od wieku XIII, *devotio moderna* od wieku XIV czy renesansowa duchowość Soboru Trydenckiego od wieku XVI. Epoka mogła szukać Boga poprzez intelekt czy poprzez uczucie, na zmianę, ale niezależnie od tego trwała tradycja szukania Go poprzez *lectio divina* – i poprzez liturgię.

I tu ksieni Cecylia daje nam genialnie prosty wykład, stanowiący zakończenie jej książki: rozdział zatytułowany *Liturgia jest tylko jedna*. To jest wewnętrz-

na „liturgia” w Trójcy Świętej, uwielbienie składane Ojcu przez Syna – a człowiekowi dana jest łaska udziału w tym uwielbieniu. Program na całe życie modlitwy i na całe życie wynikającego z niej działania; i przyczyna konieczności tego, żeby modlitwa i działanie były zgodne.

Nie będziemy tu oczywiście streszczać całej książki. Oprócz teologicznej podstawy są w niej zawarte świetne uwagi praktyczne, płynące nie tylko z tradycji, ale także najwyraźniej z długiego doświadczenia dróg modlitwy tak we własnej duszy, jak i we wspólnocie. Widać w tych radach troskę o unikanie wszelkiego subiektywizmu i wszelkiej przesady; słynny umiar benedyktyński wyraża się w szukaniu drogi najprostszej, ale także najbardziej zgodnej z prowadzeniem Bożym, choćby to było przez ciemną dolinę. Eucharystia nie ma być źródłem wzruszeń, ale źródłem łaski; sakrament pokuty nie jest po to, żeby się zajmować jak najstaranniej własnym *ja*, ale po to, żeby otrzymać przebaczenie. Modlitwa to życie, a życie ma mnóstwo form i przejawów, i nie można go zamykać raz na zawsze w jakimś systemie. Ksieni Cecylia cytuje tu okrzyk Dom Guérangera: „Niech Bóg nas zachowa od ludzi narzucających nam gotowe systemy i idee...”. Wszelkie systemy mogą być pomocne, ale wcale nie dla wszystkich i wcale nie na każdym odcinku duchowej drogi. A już zwłaszcza oddzielanie modlitwy myślniej od modlitwy ustnej i narzucanie wyboru między nimi jest niezgodne z prastarą tradycją, która nie widzi między nimi sprzeczności, ale przeciwnie – zaleca współbrzmienie...

Ksieni Cecylia pisze o normalnych fazach drogi duchowej, ale także i tego schematu nie absolutyzuje. Pisze o wiodącej roli Łaski Bożej, ale i o konieczności współpracy z nią. Bardzo pięknie, choć nie ona pierwsza, pisze o Modlitwie Pańskiej, nazywając ją Chrystusowym traktatem o modlitwie. W sumie daje wykład duchowości spójny, chociaż nie zamknięty; zarazem tradycyjny – i płynący z żywego doświadczenia. Dzisiejszy smak stylistyczny może nie pochwalić jej typowo dziewiętnastowiecznej frazeologii, jak na przykład mówienia o *orlim wzroku* św. Jana czy o św. Benedykcie przez *nasz święty Patriarcha*. Ale to są szczegóły, które rozsądny czytelnik albo zignoruje, albo uzna za jeden dowód więcej, że w takiej czy innej epoce, w takiej czy innej stylistyce – zawsze *succisa virescit*.

s. Małgorzata Borkowska OSB



Od tłumacza

Dzieło Matki Cecylii Bruyère OSB, poświęcone życiu duchowemu i modlitwie, w pierwotnej, skromniejszej wersji zostało po raz pierwszy opublikowane w roku 1886, a więc dokładnie 135 lat temu.

Gdy dziś weźmiemy do ręki egzemplarz tej książki, należący do jednego z pierwszych jej wydań, i zaczniemy przerzucać poźółkłe stronice, z pewnością zwrócimy uwagę na znaczną liczbę cytatów łacińskich. Autorka obficie przywołuje Pismo Święte, posługując się przy tym łacińską wersją tekstu, która była w jej czasach oficjalnie przyjęta w Kościele, czyli tzw. Wulgatą klementyńską. Gdy cytaty są dłuższe albo bardziej skomplikowane, dodawane są tłumaczenia francuskie. Wielokrotnie jednak Matka Cecylia uznaje, że sam tekst łaciński jest dla czytelnika wystarczająco komunikatywny, i rezygnuje z podawania tłumaczenia.

Przystępując do przekładu, musiałem jednak wziąć pod uwagę, że znajomość łaciny jest współcześnie daleko mniejsza, nawet wśród osób zainteresowanych życiem modlitwy i tradycyjną duchowością katolicką. Dlatego też w tekście przytaczane są jedynie polskie

tłumaczenia Pisma Świętego, a wszystkie łacińskie cytaty – ze względu na szacunek dla autorki i jej wrażliwości, a także z myślą o tych czytelnikach, którym łacina nie jest obca – zostały umieszczone w przypisach.

Skoro pierwsza ksieni Opactwa św. Cecylii w Solesmes posługiwała się tekstem Wulgaty, w przekładzie sięgam do polskich tłumaczeń Pisma Świętego właśnie z tej łacińskiej wersji. W odniesieniu do Starego Testamentu jest to opublikowana w 1962 r., poprawiona i uwspółcześniona wersja tłumaczenia ks. Jakuba Wujka SJ z końca XVI w. Z kolei cytaty z Nowego Testamentu podawane są za tłumaczeniem ks. Eugeniusza Dąbrowskiego – pierwsze wydanie tego przekładu ukazało się w 1947 r. Był on później poprawiany i wielokrotnie wznawiany. W tej pracy korzystałem z dostępnego w internecie osiemnastego wydania z 1973 r. Decydując się na korzystanie z tych tłumaczeń, miałem świadomość, że ich język brzmi dziś już nieco archaicznie i jest przez to trudniejszy w odbiorze (weźmy, na przykład, znane zdanie z 6 rozdziału Ewangelii św. Mateusza: *Gdy się modlić będziesz, wnijdźże do komory twojej, a zawarłszy drzwi, módl się do Ojca twego w skrytości*). Jednak korzystanie z nowszych przekładów z języków oryginalnych mogłoby niekiedy zaowocować pojawieniem się niezrozumiałych dla czytelnika rozbieżności między tekstem biblijnym a odwołującą się do niego albo komentującą go myślą autorki.

Spodziewając się, że niektórzy będą może na tyle dociekliwi, by zaglądać do Pisma Świętego w celu lepszego zrozumienia kontekstu jakiegoś cytatu albo porównania

tłumaczenia, tytuły ksiąg biblijnych i ich skróty w cytatach podaję zgodnie z współcześnie przyjętą nomenklaturą. Tak więc, na przykład, czytelnik znajdzie w tekście odwołanie do Księgi Mądrości Syracha i skrót „Syr” w przypisie, a nie – co byłoby zgodne z terminologią Wulgaty – do Księgi Eklezjastyka.

W tłumaczeniu podaję – tak jak autorka – numerację psalmów wyłącznie według Wulgaty, która idzie w ślad za Biblią grecką, czyli Septuagintą. Numeracja ta różni się nieco od powszechnie dziś przyjmowanej numeracji Biblii hebrajskiej – mówiąc skrótowo, w przypadku psalmów od 10 do 146 numer w Wulgacie jest z zasady niższy o jeden niż ten z większości współczesnych wydań Pisma Świętego.

Dzieło o życiu duchowym i modlitwie opiera się nie tylko na słowie Bożym, ale również – jak informuje podtytuł – na tradycji monastycznej. Czytelnik znajdzie w nim wielkie bogactwo cytatów zarówno z autorów starożytnych i średniowiecznych, jak i z bardziej nam współczesnych. Tam, gdzie było to możliwe, korzystałem z opublikowanych polskich przekładów, podając nazwisko tłumacza i stronę z konkretnego wydania. Niestety, niektóre z tych tłumaczeń dostępne są w internecie w wersji, że tak powiem, przetworzonej, co niekiedy uniemożliwia podanie precyzyjnych danych bibliograficznych. Teksty dotychczas nieprzełożone na polski starałem się tłumaczyć bezpośrednio z łaciny, posilkując się tylko tłumaczeniem francuskim. W takich sytuacjach pozostawiałem oryginał łaciński w przypisie, aby czytelnik mógł sam sprawdzić poprawność spolszczenia.

Tłumaczenie książki liczącej sobie ponad sto lat a dotyczącej tak subtelnej i skomplikowanej problematyki nie jest sprawą łatwą. Zdając sobie sprawę z możliwych niedoskonałości przekładu, oddaję go z pokorą w ręce czytelników. Mam nadzieję, że polskie tłumaczenie tego doniosłego dzieła choć w niewielkim zakresie przyczyni się do realizacji celu, który stawiała sobie Matka Cecylia i który tak określiła we *Wstępie*: „Autorka (...) chciała tylko sprawić, aby w duszach wzrastało pragnienie zjednoczenia się już tu na ziemi z Bogiem, którego mają wiecznie kontemplować w niebie – na chwałę Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Na koniec chciałbym serdecznie podziękować Monice Grądzkiej-Holvoote oraz Janowi i Piotrowi Kaznowskim, którzy pierwsi podjęli się tłumaczenia wielu rozdziałów tej książki. Owoce ich pracy były dla mnie bardzo użyteczne, pomocne i inspirujące.

Tomasz Glanz



Wstęp

Niniejsza książka, napisana już kilka lat temu, nie była początkowo przeznaczona do szerszej publikacji. W intencji autorki miała służyć tylko jednej rodzinie zakonnej jako przewodnik po licznych dziełach o modlitwie przekazanych nam przez tradycję chrześcijańską, a także drogowskaz ułatwiający orientację we współczesnej literaturze religijnej, codziennie trafiającej do dusz, w której prawdy i zasady stare jak świat nie zawsze są wystarczająco naświetlone. Pomyłki popełnione w tej sferze mają poważne konsekwencje, dlatego też autorka uznała za potrzebne ukazanie – w interesie dusz – najważniejszych elementów nauki wiary, które rzucają światło na rozwój życia duchowego.

Dzieło zostało więc wydrukowane w bardzo skromnym nakładzie w roku 1886 pod tytułem *O modlitwie według Pisma Świętego i tradycji monastycznej*¹, a każdy egzemplarz opatrzony był adnotacją: „Do użytku wewnętrznego”.

¹ Tytuł oryginalny: *De l'Oraison d'après la sainte Écriture et la tradition monastique* (wszystkie przypisy, o ile nie oznaczono inaczej, pochodzą od tłumacza).

Jednak osoby poważne i cieszące się autorytetem zaczęły nalegać na szersze udostępnienie tej pracy. Autorka nie uważała za konieczne, by reagować na te nalegania aż do czasu, gdy niemiecki wydawca zwrócił się do niej z gorącą prośbą o wydanie książki. Dzieło zostało więc przełożone na język niemiecki przez pewną zakonnicę, troskliwie przejrzone przez kanonika dr. Reicha z Moguncji i wzbogacone zachęcającym wstępem bp. Paula L. Haffnera, w którym znalazły się słowa:

Niniejszy traktat o modlitwie został pierwotnie opublikowany po francusku i miał służyć pomocą jedynie córkom św. Benedykta. Jednak wszystkie dusze, które aspirują do doskonałości, mogą w nim znaleźć naukę i wsparcie. Na książce tej wyraźnie odcisnęła się myśl Czcigodnego Opata Dom P. Guérangera. Wszystko, co ten wielki człowiek sądził o modlitwie, co mówił w swoich konferencjach o tym tak ważnym temacie, co napisał w wielu miejscach swojego klasycznego dzieła zatytułowanego *Rok liturgiczny*, zostało w niej systematycznie uporządkowane i wyłożone. W tej duchowej uczcie niejedyn rozdział można uznać za danie główne. Dlatego też z radością witamy przekład tej pracy na język niemiecki i gorąco zachęcamy do jej propagowania.

Moguncja, 10 września 1896 r.

Po takiej rekomendacji książka spotkała się z dobrym przyjęciem, a wychodzący we Fryburgu pod patronatem dr. G. Héberga „Przegląd Literacki Katolickich Niemiec” poświęcił jej wielce pochlebny artykuł autorstwa ks. dr. P. Kepplera, profesora teologii, jednego z szerzej uznanych uczonych niemieckich, który

niedawno został biskupem Rottembourga. Ten wybitny badacz sformułował tylko jedną uwagę krytyczną: „Ojcowie są autorce doskonale znani, odwołuje się do ich myśli mądrze i trafnie. Jedynie jej zaufanie do Dionizego, »niezrównanego Aeropagity«, który – jej zdaniem – był bezpośrednim dziedzicem tradycji apostołskiej, nie jest usprawiedliwione”.

Odnosząc się do tej krytyki, powiedzmy krótko, że autorka, wiedząc, co zostało na ten temat napisane, znalazła u św. Dionizego naukę, która – dzięki św. Tomaszowi – na stałe weszła do nauczania Kościoła. Nie uważała zatem za stosowne angażowanie się w dyskusje mające charakter wyłącznie erudycyjny, ale przyjęła po prostu opinię Kościoła, wyrażoną w jego liturgii. Kierując się tym samym duchem, powstrzymała się od cytowania innych niż Wulgata tłumaczeń Pisma Świętego, chociaż użyte w nich sformułowania mogłyby rzucić więcej światła na niektóre myśli zawarte w tej książce i dodać im mocy.

Przed ukazaniem się przekładu niemieckiego, w 1890 r., francuski egzemplarz tej książki trafił do kard. H.E. Manninga. Z inspiracji tego wielkiego księcia Kościoła podjęto prace nad tłumaczeniem angielskim. Sam kardynał zechciał przekład przejrzeć i własną ręką zaznaczyć uwagi. Miał też zamiar przedstawić dzieło czytelnikom, dodając do niego swój wstęp. Rozpoczął nawet pisanie, ale śmierć przeszkodziła mu w dokończeniu tej pracy.

We Francji wielu biskupów i znamienitych zakonników, po zapoznaniu się z tą książką, wyrażało pragnienie udostępnienia jej szerszemu odbiorcy, ale te zachęty

miały prywatny charakter, tak więc ani one, ani nazwiska ich autorów nie mogą być upublicznione. Jednakże gdy namowy stały się głośne, upieranie się przy ściśle wewnętrznym charakterze książki mogłoby zostać uznane za pretensjonalne. Z tego względu też postanowiono o jej publikacji.

Uznano jednak za konieczne dokonanie licznych modyfikacji przed jej oddaniem w ręce czytelników. Układ książki został zmieniony na bardziej logiczny, dodano cztery nowe rozdziały dopełniające spektrum poruszanych zagadnień, niektóre kwestie musiały zostać wyjaśnione szerzej. Nawet tytuł wydawał się zbyt szczegółowy, gdyż modlitwa jest tylko jednym z elementów życia duchowego, a przede wszystkim o nim miała traktować ta praca.

Dzieło nie ma żadnych pretensji do naukowości, nie jest też popisem erudycji. Nie zawiera żadnych nowości, przeciwnie – jedyną ambicją autorki było napisanie książki całkowicie tradycyjnej i starożytnej. Cel tej publikacji zostałby w pełni osiągnięty, jeśli Bóg zechciałby posłużyć się tymi kartami, aby isierki Ducha Bożego rozbłysły w duszach szukających Go wśród nocy czasów obecnych.

Jej adresatami nie są w żadnym razie dusze powierzchowne – osoby, które można by nazwać lekkoduchami, ani ludzie o osobowościach zorientowanych na sprawy światowe. Wszyscy oni zapewne uśmiechnęliby się tylko, gdyby usłyszeli o tematach, które są przedmiotem tego traktatu. Modlitwa i kontemplacja wydają im się co najwyżej wysiłkiem pobożnej wyobraźni. Uważają te

działania za bezużyteczne; lepsi z nich powiedzą, że są niewinne i nieszkodliwe, inni chętnie uznają je za podobne do chorób umysłowych albo do dziwnych zjawisk rodzących się niekiedy z fanatyzmu czy pójścia za złudzeniem.

Prawdziwe dzieci Kościoła katolickiego widzą te sprawy inaczej. Wiedzą one, że człowiek został stworzony, aby zjednoczyć się z Bogiem, że On jest jego celem, że jego nieśmiertelna dusza ma nadprzyrodzone aspiracje i zdolności, co jest owocem łaski chrztu świętego, i nie jest w ludzkiej mocy, aby je stłumić. Rozumieją, że chociaż człowiek może poznać Boga w sposób nadzwyczajny, jego zadaniem jest poznawanie Go na zwyczajnej drodze. Z tego tylko powodu, że jest on chrześcijaninem i dzieckiem Bożym, nie może, bez narażania się na niebezpieczeństwo i bez winy, przestać interesować się sprawami Bożymi i odwrócić od nich swoich oczu. Jak mówi starożytny autor:

„Nie rodzimy się, abyśmy oglądali rzeczy stworzone, ale abyśmy kontemplowali Stwórcę tych rzeczy, to jest widzieli Go naszym umysłem. (...) Nie mamy patrzeć na materialny świat oczami ciała, lecz kontemplować Boga okiem ducha, gdyż Bóg, jak sam jest nieśmiertelny, tak zechciał, aby duch nasz był wiecznotrwały. A kontemplacja Boga polega na uczczeniu i uwielbieniu Go jako jedyne go ojca całego rodzaju ludzkiego².”

² „Non ergo nascimur, ut ea quae sunt facta, videamus, sed ut ipsum factorem rerum omnium, contemplemur, id est, mente cernamus. (...) Non ergo mundus oculis, quia utrumque est corpus,

Tak właśnie uważali prawdziwi filozofowie wszystkich czasów, przypisując ludzkiej naturze przeznaczenie całkiem inne niż życie zmysłowe, nawet w tym czasie, kiedy człowiek chodzi po ziemi. A cóż dopiero można powiedzieć o filozofach chrześcijańskich? Samo Słowo Wcielone, powtarzając słowa, które usłyszał już starożytny Izrael, odnowiło ich znaczenie i uświęciło je na zawsze: *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych*³ (Mt 4,4; cyt. z Pwt 8,3). W tych słowach zawarty jest cały program realizacji ludzkiego przeznaczenia.

Ten pokarm duchowy, bardziej konieczny dla człowieka niż chleb materialny, nie jest czymś innym niż Słowo Boże, Prawda Substancjalna, Chleb Żywy, który z nieba zstąpił, a który jest jednocześnie Chlebem Aniołów i Przedmiotem ich wiecznej kontemplacji. Największym zyskiem (*le grand intérêt*) naszego obecnego życia jest przyjmowanie w naszych duszach tego tajemniczego Pokarmu, dzięki któremu poznajemy jedynego prawdziwego Boga i Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa⁴. Nie ma wielkiego znaczenia, że tak mało jest tych, którzy troszczą się o te nadprzyrodzone

sed Deus animo contemplandus est: quia Deus, ut est ipse immortalis, sic animum voluit esse sempiternum. Dei autem contemplatio est, venerari et colere communem parentem generis humani”; LAKTANCJUSZ, *De falsa Sapientia* III, 9.

³ *Non in solo pane vivit homo, sed in omni verbo, quod procedit de ore Dei.*

⁴ Por. J 17,3.

aspiracje duszy ochrzczonej. Nie ma także znaczenia, że te sprawy zwykle pozostają zupełnie nieznane dla tych, których nazywa się mędrkami czy *badaczami tego świata* (1 Kor 1,20)⁵.

Zamysł przyświecający autorce przy pisaniu tej książki wydaje się być w pełni uzasadniony wielką korzyścią, jaką przynosi душom pragnącym doskonałości posiadanie informacji dokładnych i prostych, jasnych i precyzyjnych, pomagających im – przez przykłady i naukę duchową – zgromadzić wiedzę o tym, co mają naśladować i w sobie odtwarzać, po czym rozważać te sprawy w mądrości. Bez takiej nauki fałszywe lub nieprecyzyjne koncepcje łatwo docierają do dusz, a złudzenia znajdują swoją pożywkę nawet w tych książkach, których zamysłem było duchowe wsparcie.

Bez wątpienia Duch Boży strzeże tego, który jest Jego, i często wewnętrzna odraza odczuwana w stosunku do jakiejś idei, bez długich dywagacji, wystarczy prawemu umysłowi do przyswojenia tej formy nauki duchowej, która jest dla niego odpowiednia. Gdy wypuścimy owcę na pastwisko obfitujące w różne trawy i zioła, nie będzie ona jadła wszystkiego, co tam rośnie. Jej instynkt poprowadzi ją bezbłędnie do wybrania jednych roślin, a odrzucenia innych, i wybór ten prawie zawsze będzie trafny. Podobnie będzie z przenikliwym i roztropnym umysłem w tym, co dotyczy pokarmu nadprzyrodzonego. Mądrość większa od ludzkiej pomaga душom

⁵ *Conquistores hujus saeculi.*

rozpoznać, co dla nich konieczne, stosownie do ich stanu, do czasu, a także do etapów życia duchowego, przez które przechodzą.

Jednak tym, co daje im jeszcze większą pewność, jest możliwość zasięgnięcia rady u doświadczonego przewodnika, aby uniknąć kroczenia po omacku i straty czasu. Zachęcają do tego nasze święte księgi:

Obcuj jednak ustawicznie z mężem świętym, o którym poznasz, iż przestrzega bojaźni Bożej, którego dusza jest według duszy twojej i który się uzali nad tobą, gdy się potkniesz w ciemności (Syr 37,15–16)⁶.

Zalecają to także mistrzowie życia duchowego.

Sądzymy, że w tych sprawach mądrze postępuje ten, kto unika ciekawości i wynikającej z niej nieuporządkowanej lektury. Nie należy przesadnie obciążać swojego umysłu wielką ilością różnych nauk i rad, gdyż jak nasz żołądek męczy się nadmiarem pokarmów, tak nasza dusza może zostać jakby przyduszona natłokiem myśli, spowodowanym bezmiernym i niepohamowanym pożądaniem wiedzy duchowej. Nawet w tym, co dobre, należy zachowywać pewne umiarkowanie, idąc za radą Mędrca: *Nie bądź nazbyt sprawiedliwy ani mądry więcej niż potrzeba, abyś nie zgłupiał* (Koh 7,17)⁷.

⁶ *Cum viro sancto assiduus esto, quemcumque cognoveris observantem timorem Dei, cujus anima est secundum animam tuam, et qui, cum titubaveris in tenebris, condolebit tibi.*

⁷ *Noli esse justus multum, neque plus sapias quam necesse est, ne obstupescas.*

Podobną radę słyszymy z ust apostoła, kiedy mówi o wykorzystaniu darów duchowych:

Albowiem na mocy łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy są wśród was, żeby nie rozumie-
li nad to, co rozumieć trzeba, a rozumieli z umiarkowa-
niem według daru wiary, jaką każdemu Bóg odmierzył
(Rz 12,3)⁸.

Jest zresztą pewne, że postęp duszy w doskonało-
ści nie zależy od ilości duchowej nauki, którą przyjmie,
ale aktywnego upodobnienia do naszego Pana, które się
w niej dokonuje. Jedno zdanie z Ewangelii może dopro-
wadzić do świętości; taka jest nauka naszego Mistrza:

Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego ser-
ca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej
myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie.
A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźnie-
go twego jako siebie samego. Na tych dwóch przyka-
zaniach całe Prawo zawisło i Prorocy (Mt 22,37–40)⁹.

Jeden z najwybitniejszych nauczycieli życia ducho-
wego, św. Jan od Krzyża, z upodobaniem wpajał swoim
córkom te same zasady:

⁸ *Dico enim per gratiam quae data est mihi, omnibus qui sunt inter vos, non plus sapere quam oportet sapere, sed sapere ad sobrietatem: et unicuique sicut Deus divisit mensuram fidei.*

⁹ *Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, et in tota anima tua, et in tota mente tua. Hoc est maximum, et primum mandatum. Secundum autem simile est huic: Diliges proximum tuum, sicut teipsum. In his duobus mandatis universa lex pendet, et prophetae.*

A jeśli jeszcze czegoś nie dostaje, to nie tego, by pisać i mówić, zwykle bowiem tego jest za dużo, lecz by milczeć i czynić. (...) Gdy już więc dusza wie, co dla jej postępu potrzebne, to zbyteczne jej mówienie i słuchanie, wówczas trzeba jej tylko działać w milczeniu i pilności, w pokorze i miłowaniu, i we wzgardzie siebie. Nie trzeba szukać wtedy nowych rzeczy, które tylko zewnętrznie zadowolają nasze pragnienia, choć i tego nie mogą całkowicie uczynić, a duszę pozostawiają osłabioną, próżną i bez wewnętrznej cnoty. Albowiem z jednego i z drugiego nie odnosi dusza pożytku, tak jak ktoś, kto jednego pokarmu nie mogąc strawić, przyjmuje drugi. Wtedy wyczerpuje się ciepło naturalne na jeden i na drugi pokarm, a nie ma siły, by je strawić i przyswoić organizmowi, i wywiązuje się wówczas choroba¹⁰.

W życiu duchowym tak naprawdę nic, co nie prowadzi do praktyki, nie ma wartości. Piękne myśli, wielkie przeżycia, które nie przekładają się na ugruntowane cnoty, są całkowicie bezwartościowe. Weryfikacja nauki dokonuje się w czynach człowieka. Miłować kształcenie się w nauce nadprzyrodzonej – to bez wątpienia ujawniać dobre inklinacje umysłu. Skupiać się jednak na zgłębianiu prawdy bez wprowadzania własną wolą w życie bogactw posiadanych przez intelekt – to dać świadectwo braku logiki i mierności swej wiedzy.

Nasza wiara ma tę cechę szczególną, że nakazuje ćwiczenie się w tych wszystkich prawdach, których na-

¹⁰ ŚW. JAN OD KRZYŻA, *List do karmelitanek bosych w Beas z 22 XI 1587 r.*, [w:] *Dzieła*, tłum. B. SMYRAK, Kraków 1986, s. 814.

ucza. Nie ma w niej żadnej teorii, która nie powinna przekształcić się w praktykę. W przestrzeni wiary marzyciele i twórcy systemów myślowych nie mają żadnej przyszłości. Wiara kształtuje tylko tych, którzy działają zgodnie z tym, jak wierzą. Ludzie prawego serca, którzy wyciągają logiczne konsekwencje z tego, w co wierzą, dochodzą do życia tylko z wiary¹¹. Jednym słowem, ci, których św. Paweł nazywa świętymi, to właśnie tacy gorliwi i dzielni chrześcijanie.

A zatem niech czytelnik nie dziwi się, że na dalszych stronach tej książki znajdzie o wiele więcej zasad niż emocji, znajdzie prawdy tak ujęte, aby skłaniały do działania, a nie – aby zadowalały umysł. Autorka w żadnym wypadku nie starała się o zaspokojenie ciekawości, nawet najbardziej usprawiedliwionej. Chciała tylko sprawić, aby w duszach wzrastało pragnienie zjednoczenia się już tu, na ziemi, z Bogiem, którego mają wiecznie kontemplować w niebie – na chwałę Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

¹¹ Por. Rz 1,17.